Na frontach wojny kognitywnej

CHINY SĄ KONCEPCYJNIE I TECHNICZNIE DOSKONALE PRZYGOTOWANE DO PROWADZENIA WOJNY KOGNITYWNEJ, PONIEWAŻ W SWOIM PSYCHOLOGICZNYM WYMIARZE JEST ONA GŁĘBOKO ZAKORZENIONA W CHIŃSKIEJ MYŚLI I TRADYCJI POLITYCZNO-MILITARNEJ.

dr Adam Olechowski

Autor jest nauczycielem akademickim w Akademii Nauk Stosowanych we Wrocławiu.

Zgodnie z najprostszą, zaczerpniętą z Wikipedii definicją wojna kognitywna łączy osiągnięcia nowoczesnych technik i technologii z formami oraz metodami wojny psychologicznej. Chiny posiadają zarówno nowoczesne technologie, jak i długoletnie, głęboko zakorzenione w swojej filozofii i sztuce wojennej tradycje prowadzenia działań, które dzisiaj nazywamy wojną psychologiczną. Dlatego też nie powinien dziwić fakt, że we współczesnych opracowaniach chińskich teoretyków sztuki wojennej działania w sferze kognitywnej są uznawane za równorzędne z uderzeniami kinetycznymi, a nawet mogą być od nich ważniejsze i skuteczniejsze. Współcześni chińscy badacze tego zagadnienia w pewnym sensie starają się udowodnić wygłoszoną jeszcze w starożytności przez ich rodaka, filozofa i stratega, Sun Tzu tezę, że tylko najlepsi wodzowie potrafią pokonać przeciwnika bez walki.

Do grona kontynuatorów jego myśli można niewątpliwie zaliczyć generała Qiao Lianga i pułkownika Wanga Xiangsuia. W wydanej pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku książce „Nieograniczone działania wojenne" stwierdzili oni, że obecnie nie ma już różnicy między tym, co jest, a co nie jest polem bitwy. W związku z tym we współczesnej wojnie rozstrzygające będą działania na pozamilitarnych płaszczyznach, przede wszystkim informacyjnej, psychologicznej i społecznej. Wyodrębnili także różne rodzaje wojen, m.in. dyplomatyczną, psychologiczną, medialną czy ideologiczną, czyli przewidzieli coś, co dzisiaj określamy zbiorczo mianem wojny kognitywnej. W tym kontekście znaczenia nabiera wypowiedź chińskiego przywódcy Xi Jinpinga, który w 2013 roku, zaraz po objęciu władzy, powiedział, że Chiny powinny udoskonalić działalność informacyjną, dyplomację publiczną oraz wymianę społeczną i kulturalną z krajami sąsiadującymi. Brzmi niewinnie, każde państwo ma przecież prawo prowadzić własną politykę informacyjną. Jednak Xi Jinping jest nie tylko najwyższym przywódcą państwowym, lecz także przewodniczącym Centralnej Komisji Wojskowej, która jest najważniejszym organem dowodzenia Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChALW). Nie należy też zapominać, że sąsiadem ChRL jest Tajwan (Republika Chińska), uznawany przez nie za zbuntowaną prowincję. I to właśnie Tajwan jest głównym celem operacji w prowadzonej przez ChRL wojnie kognitywnej.

Analizując wymierzone w Tajwan chińskie działania kognitywne, tajwańscy specjaliści w dziedzinie bezpieczeństwa wymienili trzy ich typy: zastraszające, integrujące i dezintegracyjne. W kontekście psychologicznym celem działań zastraszających jest wywarcie psychologicznej presji na osoby sprzeciwiające się polityce Chin wobec Tajwanu. Wbrew pozorom groźby te mają w większości charakter nie militarny, lecz ekonomiczno-polityczny. Jeśli zaś chodzi o działania integracyjne, to mają one na celu pozyskanie sympatii do władz ChRL, między innymi przez oferowanie przywilejów w handlu z Chinami

Rewolucja naukowo-techniczna stworzyła – szczególnie w kwestii technologii informatycznych i telekomunikacyjnych – nowego, specyficznego wojownika. Jest nim sztuczna inteligencja (artificial intelligence – AI).

DC STUDIO/ADOBE STOCK



kontynentalnymi, odwoływanie się do wspólnej przeszłości, tradycji, a także religii. Aby pozyskać sympatię Tajwańczyków, chińscy specjaliści od wojny kognitywnej odwołują się do popularnego na Tajwanie kultu bogini morza Mazu. Postać ta wywodzi się z chińskiej religii ludowej i jest czczona nie tylko na Tajwanie, lecz również w Chinach kontynentalnych, a także przez rozproszoną w świecie diasporę chińską. Została ona także „zaadoptowana" przez buddyzm, taoizm i konfucjanizm. W działania kognitywne z wykorzystaniem tej starochińskiej bogini jest zaangażowane działające przy Komitecie Centralnym Komunistycznej Partii Chin (KPCh) Chińskie Stowarzyszenie Wymiany Kulturalnej Mazu (MCEA), które między innymi organizuje pielgrzymki do znajdujących się w Chinach kontynentalnych miejsc jej kultu, a także wydaje specjalne czasopismo „Chinese Mazu", w którym podkreśla jedność wszystkich wyznawców Mazu. Mimo że z przyczyn ideologicznych ChRL jest państwem ateistycznym, to jednak budując swój wizerunek na arenie międzynarodowej, potrafi w tym celu zręcznie wykorzystać religię, między innymi buddyzm. Jeszcze za czasów Mao Zedonga wieloletni premier ChRL Zhou Enlai regularnie zapraszał do Chin buddystów z Birmy, Cejlonu, Japonii i Indii. Ich pobytowi zazwyczaj towarzyszyły ceremonie religijne, których jednym z organizatorów było założone w 1952 roku Chińskie Stowarzyszenie Buddyjskie. Podsumowując działania integracyjne Państwa Środka, warto przytoczyć opinię jednego ze starożytnych chińskich strategów, mistrza Janga, który twierdził, że aby pokonać armię przeciwnika, należy najpierw zdobyć serca jego ludu. W kontekście Tajwanu warto też przytoczyć opinię żyjącego w okresie walczących królestw (480–221 r. p.n.e.) konfucjańskiego filozofa Xunziego, który uważał, że najlepszym sposobem podboju innego państwa jest „cnotliwe zjednoczenie". Drogą do niego miały być dyplomacja i działania, które dzisiaj nazywamy operacjami wpływu społecznego.

Z kolei działania dezintegracyjne są zgodne z zaleceniami wspomnianego już starożytnego stratega Sun Tzu. Twierdził on bowiem, że skłócenie rządzących z rządzonymi pozwala pokonać atakowane tak państwo bez użycia siły militarnej. W przypadku Tajwanu chodzi nie tylko o wywołanie rozdźwięku między rządzącymi a rządzonymi, lecz także o wzniecenie konfliktów etnicznych między jego rdzennymi mieszkańcami (benshengren) a tak zwanymi mieszkańcami kontynentu (waishengren), którzy przybyli na wyspę po 1945 roku. Mimo że w obu przypadkach chodzi przede wszystkim o dzielących się na grupy etniczne Hoklo (Minnan) i Hakka Chińczyków Han („ludy tubylcze", czyli yuanzhu minzu, stanowiące zaledwie 2,5% populacji wyspy), to jednak istnieją między nimi silne animozje, związane także ze stosunkiem do zjednoczenia z ChRL.

Jeżeli chodzi o fizyczny wymiar skierowanych przeciwko Tajwanowi chińskich działań kognitywnych, to głównym orężem jest internet, w szczególności media społecznościowe. W ich przypadku chińscy specjaliści od wojny kognitywnej mają ciekawy sposób działania. Polega on na rozpowszechnianiu za pomocą fałszywych kont na popularnych tajwańskich mediach społecznościowych pożądanych przez Pekin treści, które potem jako głos mieszkańców Tajwanu są nagłaśniane przez chińskie media, po czym znów trafiają na tajwańskie platformy jako swoiste potwierdzenie wcześniejszych tez. Ważny jest przy tym fakt, że potwierdzają je także niektóre z tradycyjnych tajwańskich mediów, które mają powiązania finansowe z Chinami kontynentalnymi.

Kolejnym celem chińskiej wojny kognitywnej są zachodnie demokracje, z USA na czele. W przypadku tego kraju „ulubionym" tematem chińskich propagandystów są prawa człowieka. Analizując komunikaty dotyczące tego zagadnienia, można zauważyć różnice kulturowe w postrzeganiu praw człowieka. Dla zanurzonych w kulturze konfucjańskiej Chińczyków jednostka nie istnieje jako osoba, tylko jako cząstka społeczeństwa, w związku z czym jej prawa nie odgrywają żadnej roli. Zupełnie inaczej jest w liberalnej kulturze europejskiej, gdzie prawa człowieka przysługują człowiekowi jako jednostce tylko dlatego, że jest człowiekiem. Wychodząc więc z konfucjańskich zasad, ChRL skupia się w swym przekazie przede wszystkim na prawach grup etnicznych i społecznych. W tym szerokim kontekście są uwypuklane istniejące na Zachodzie nierówności społeczne i przypadki rasizmu. Według Chińczyków nierówności społeczne i rasizm szczególnie szybko narastają w USA, które, według ich propagandystów, mienią się latarnią morską praw człowieka, a w każdy możliwy sposób lekceważą lub ukrywają zjawisko ich łamania przez własną administrację.

Oprócz praw człowieka w chińskich atakach propagandowo-kognitywnych na państwa zachodnie i USA są poruszane także inne zagadnienia. W kontekście politycznym Stanom Zjednoczonym i Unii Europejskiej zarzuca się między innymi brak odpowiedzialności w polityce zagranicznej, zimnowojenną mentalność oraz ingerencję w wewnętrzne sprawy Chin. Pojawia się tu także wątek ukraiński. Chińczycy zarzucają bowiem USA sprowokowanie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego i jego eskalację. Wskazują też, że dalsza eskalacja konfliktu i dostawy zachodniego uzbrojenia dla Ukrainy mogą doprowadzić do wybuchu wojny Rosji z NATO. Jednocześnie w propagandzie podkreśla się postawę Państwa Środka, które opowiada się za pokojowym uregulowaniem konfliktu i poszanowaniem suwerenności Ukrainy.

Kolejnym tematem, który pojawiał się w wymierzonych nie tylko przeciwko Zachodowi, lecz także reszcie świata chińskich działaniach kognitywnych, była pandemia koronawirusa (COVID-19). Serwisy informacyjne oraz portale internetowe ChRL nie tylko krytykowały USA za upolitycznienie tej pandemii, lecz również zaczęły głosić teorię, że wirus zo-



GIANNIS/ADOBE STOCK

Serwisy informacyjne oraz portale internetowe ChRL zaczęły głosić teorię, że wirus COVID-19 został rozsiany przez amerykańską armię.

stał rozsiany przez amerykańską armię. Co ciekawe, w tym przypadku w walkę zaangażowali się również chińscy dyplomaci. Na oficjalnych stronach internetowych chińskich ambasad pojawiły się bowiem materiały informacyjne, których autorzy, powołując się na zagranicznych fachowców, obalali szerzone przez amerykańskie media rzekome mity na temat pandemii koronawirusa.

Tak jak w przypadku Tajwanu, tak i w kognitywnych atakach Chin na zachodnie państwa głównym orężem są media społecznościowe. W poświęconych działaniom kognitywnym opracowaniach ChALW wyróżnia się cztery taktyki wykorzystania mediów społecznościowych. Wszystkie mają charakter konfrontacyjny, co jest zgodne z przyjętym przez chińskich strategów założeniem, że wojna kognitywna ma właśnie taki charakter. Taktyki te to: zakłócenie procesu informacyjnego, dyskusja nastawiona na konfrontację, zaciemnianie (zalewanie) przestrzeni informacyjnej oraz blokada informacji.

Pierwsza z nich polega przede wszystkim na sianiu dezinformacji. Jej specyfiką jest to, że w niektórych przypadkach pierwotny nadawca zostaje niejako „całkowicie wyłączony z gry", a jego miejsce zajmuje nowy. Prowadzi to u odbiorców do pewnego zagubienia i utrudnia im dogłębną analizę otrzymywanych informacji. Ku ich zaskoczeniu w podawanym komunikacie może być również mowa o... rzekomej słabości Chin. Nie jest to jednak przyznawanie się do błędów lub próba obiektywizacji przekazu, lecz starannie przemyślane działanie zgodne z zaleceniami mistrza Sun Tzu, który twierdził, że „jeśli jesteś do czegoś zdolny, udawaj niezręcznego, jeśli jesteś aktywny, stwarzaj pozory bierności". Wspomniane działanie można też określić starochińskim zaleceniem: „ukryj jasność, pielęgnuj niejasność".

W taktyce określanej jako dyskusja nastawiona na konfrontację chodzi zaś, zgodnie z wypowiedzią specjalistki od komunikowania społecznego prof. Cheng Manli z Narodowego Instytutu Komunikacji Strategicznej Uniwersytetu Pekińskiego, o przełamanie dominującego zachodniego wzorca w dziedzinie komunikacji informacyjnej, dokonanie przełomu w opinii publicznej oraz narzucenie własnego dyskursu. Argumenty przeciwnika muszą więc nie tylko zostać obalone czy nawet ośmieszone, lecz należy również wykazać ich słabość. W taktyce tej chodzi także o ukazanie wyższości własnej opinii oraz zmuszenie przeciwnika do milczenia. Użyte w tym dyskursie argumenty niekoniecznie muszą być racjonalne i prawdziwe.

Taktyka zaciemniania (zalewania) przestrzeni informacyjnej polega w skrócie na generowaniu szumu informacyjnego. Odbiorca, tak jak bohater jednego z opowiadań Stanisława Lema – zbój Gębon, ma zostać przytłoczony wieloma, często sprzecznymi wersjami tej samej historii. Ma to nie tylko utrudnić mu zrozumienie zachodzących wydarzeń, lecz także uczynić go bardziej podatnym na perswazję i manipulację.

Ostatnia z taktyk, czyli blokada informacji, ma w zasadzie wymiar czysto fizyczny. Chodzi w niej bowiem o zablokowanie kanałów informacyjnych przeciwnika i uniemożliwienie mu podejmowania jakich-

kolwiek działań w przestrzeni informacyjnej. Celowi temu mają służyć ataki sieciowe oraz, w niektórych przypadkach, fizyczne niszczenie infrastruktury informacyjnej przeciwnika.

Jak każda wojna, także i kognitywna ma swoich żołnierzy. Nie muszą oni nosić mundurów ani służyć w jakiejkolwiek armii. Wojnę tę mogą prowadzić cywile. Przykładem może być chociażby osławiona, podległa Jewgienijowi Prigożynowi, „farma trolli" znana pod nazwą „trolle z Olgina". Nie inaczej jest w przypadku Chin. KPCh także ma swoją „farmę trolli". Na Zachodzie nosi ona nieoficjalną nazwę „armia 50 centów" (wumao). Wzięła się stąd, że jej „żołnierze" otrzymują za każdy wpis zapłatę w wysokości 50 centów. Wielu z nich twierdzi jednak, że swoją działalność prowadzą bezinteresownie z czystego patriotyzmu. Zadaniami tej złożonej przeważnie ze studentów chińskich uniwersytetów „armii" są: szerzenie chińskiej propagandy, wyciszanie negatywnych komentarzy na temat ChRL oraz dyskredytowanie politycznych wrogów za pomocą dezinformacji i obelg. Co ciekawe, ta armia internetowych trolli zaczęła swoją działalność już w 2004 roku, gdy lokalny Departament Propagandy KPCh w Changshe zatrudnił komentatorów internetowych właśnie w celu propagowania „słusznych idei" i dyskredytacji przeciwników politycznych. Warto też wiedzieć, że tak jak każda armia, tak i „armia 50 centów" jest przygotowywana do prowadzenia internetowych działań bojowych. Regularne kursy dla jej „żołnierzy" organizuje między innymi chińskie ministerstwo kultury. Ich absolwenci otrzymują certyfikat potwierdzający ich umiejętności prowadzenia internetowych bitew informacyjnych. Podobne szkolenia organizuje również Chińska Administracja Cyberprzestrzeni. Nie bez znaczenia dla analizy chińskich działań kognitywnych jest także to, że co roku szkoli się w ChRL dziennikarzy z krajów Afryki i Ameryki Południowej, a nawet Europy. Jedną z zajmujących się tym placówek jest Szkoła Dziennikarstwa i Komunikacji na pekińskim Uniwersytecie Renmin. Przeszkolonych tam zagranicznych dziennikarzy można więc uznać za piątą kolumnę w prowadzonej przez Chiny wojnie kognitywnej. Ich wykorzystanie w tej wojnie jest możliwe chociażby z tego względu, że Państwo Środka rozszerza swoje wpływy zarówno w Afryce, jak i w Ameryce Południowej.

Oprócz masowej „armii 50 centów" w internecie można znaleźć swego rodzaju komandosów wojny kognitywnej, czyli „wilczych wojowników". W przeciwieństwie do tych pierwszych, rekrutujących się głównie ze środowiska studentów, są nimi zawodowi chińscy dyplomaci. Ich zadaniem jest prowadzenie, głównie w mediach społecznościowych, agresywnej polemiki z krytykującymi Chiny zagranicznymi publicystami i politykami. „Wilczy wojownicy" szybko i nierzadko agresywnie reagują na krytyczne wobec ChRL wypowiedzi. Cechuje ich więc typowy dla jednostek specjalnych sposób działania. Potrafią nie tylko umiejętnie odeprzeć krytykę, lecz także stworzyć atrakcyjną narrację promującą Chiny w środowisku międzynarodowym. Zachodni analitycy twierdzą jednak, że znaczna część tych narracji zawiera dezinformację, czyli – inaczej mówiąc – są one najzwyklejszymi fejkami. Tu znów można się odwołać do zaleceń starożytnych chińskich strategów, którzy uważali, że na wojnie nie ma znaczenia, co jest prawdą, a co fałszem, i w ogóle wojna polega na oszukiwaniu. Za początek działalności „wilczych wojowników" uznaje się 2019 rok. Są jednak znaki wskazujące, że konfrontacyjny nurt w chińskiej dyplomacji pojawił się wcześniej, to znaczy w 2013 roku wraz z dojściem do władzy Xi Jinpinga. Warto jednak wspomnieć, że już za czasów Mao Zedonga chińscy dyplomaci uważali się za żołnierzy w cywilnych garniturach. Zaczerpnięta z nakręconego w 2015 roku chińskiego filmu sensacyjnego „Wilk wojny" o przygodach snajpera Lenga Fenga nazwa młodych, zaangażowanych w wojnę kognitywną dyplomatów może więc stanowić kontynuację maoistowskich tradycji.

Jednym z najbardziej znanych i aktywnych „wilczych wojowników" był pełniący w latach 2019–2023 funkcję zastępcy dyrektora Departamentu Informacji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ChRL Zhao Lijan. Publikując na zakazanym w Chinach Twitterze (obecnie platforma X), prowadził między innymi kampanię dezinformacyjną na temat pandemii COVID-19 oraz powielał rosyjskie dezinformacje dotyczące amerykańskich laboratoriów biologicznych w Ukrainie.

Trwająca obecnie rewolucja naukowo-techniczna stworzyła – szczególnie w kwestii technologii informatycznych i telekomunikacyjnych – nowego, specyficznego wojownika. Jest nim sztuczna inteligencja (artificial intelligence – AI). Pilotuje drony, obsługuje systemy obrony przeciwlotniczej i w coraz większym stopniu bierze udział w wojnie kognitywnej. Nie powinien więc dziwić fakt, że Chiny, które należą do wiodących państw w rozwoju AI, zaangażowały ją do swoich działań kognitywnych. Potwierdzać to może wypowiedź oficerów ChALW, którzy w zamieszczonym w oficjalnym organie prasowym chińskiej armii „Jiěfàngjūn Bào" („Dziennik Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej") artykule „Jak ChatGPT wpłynie na przyszłość wojny" stwierdzili, że generatywna AI może „efektywnie generować ogromne ilości fałszywych wiadomości, fałszywych zdjęć, a nawet fałszywych filmów, by wprowadzić w błąd opinię publiczną". Pikanterii tej wypowiedzi dodaje fakt, że chińska firma DeepSeek opracowała własnego chatbota, który przewyższa możliwościami ChatGPT. Eksperci z zakresu cyberbezpieczeństwa ostrzegają, że chiński chatbot może dodatkowo przesyłać wrażliwe informacje do Chin.

Oprócz „wilczych wojowników", „armii 50 centów" czy chatbotów w chińskich operacjach kognitywnych udział biorą także inne podmioty. Najważniejszym z nich jest podległa bezpośrednio Radzie Państwa ChRL Agencja Informacyjna Xinhua (Nowe Chiny). Wydaje ona kilkadziesiąt gazet i czasopism w ośmiu językach: chińskim, angielskim, rosyjskim, hiszpańskim,

francuskim, portugalskim, arabskim i japońskim. Prowadzi też stronę internetową, a w 2010 roku uruchomiła chińsko- i angielskojęzyczną satelitarną sieć telewizyjną China Xinhua News Network Corporation (CNC), która przez 24 godziny na dobę nadaje wiadomości do wszystkich państw świata. Innymi podmiotami prowadzącymi skierowaną do zagranicznego odbiorcy działalność informacyjną są nadające w 61 językach Chińskie Radio Międzynarodowe oraz emitująca swój program od grudnia 2016 roku China Global Television Network. Nie należy też zapominać o oficjalnym organie prasowym Komitetu Centralnego KPCh – „Dzienniku Ludowym" („Renmin Ribao"). Gazeta ta jest obecna na zagranicznych platformach społecznościowych Facebook, Instagram oraz w serwisach X i YouTube. Ponadto KPCh wydaje międzynarodowy dziennik informacyjny „Global Times". Ten tabloid, mający również wydanie internetowe, w radykalniejszej i ostrzejszej niż inne adresowane do zagranicznego odbiorcy chińskie media prezentuje stanowisko Chin i KPCh w kwestii wydarzeń zachodzących w kraju i na świecie.

Propagowaniu na naszym globie chińskiego punktu widzenia służą także Instytuty Konfucjusza. Za ważną część struktury propagandowej ChRL zostały one uznane między innymi w 2007 roku przez jednego z wysokich urzędników Departamentu Propagandy KC KPCh Li Changchuna. Niektóre z zachodnich państw, między innymi Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, oskarżają Instytuty Konfucjusza o szpiegostwo naukowo-techniczne oraz o przedstawianie selektywnego i upolitycznionego obrazu Chin.

Analizując treści propagowane zarówno przez oficjalne media państwowe, jak i społecznościowe, a adresowane do społeczności międzynarodowej, szczególnie do potencjalnych sojuszników, można dostrzec, że ważną rolę odgrywają w nich tzw. wielkie obrazy. Pod tym pojęciem zaczerpniętym od twórcy taoizmu Laoziego kryją się wielkie i pozytywne idee, których wprowadzenie ma przynieść wdrażającym je społeczeństwom szczęście i dobrobyt[1]. W drugiej połowie XX wieku takim „wielkim obrazem" była chińska wersja komunizmu – maoizm. Cieszył się on uznaniem nie tylko wśród ruchów narodowowyzwoleńczych i rewolucyjnych krajów Trzeciego Świata, lecz także na zachodnioeuropejskich uniwersytetach. Obecnie, od końca XX wieku, rolę „wielkiego obrazu" odgrywa wizja socjalizmu o chińskiej specyfice (Zhōngguó tèsè shèhuìzhǔyì). Ideologia ta kładzie nacisk na pokojowe współistnienie państw i narodów oraz harmonijny rozwój skoncentrowany na zapewnieniu dobrobytu całej ludzkości. Przedstawiana jest także jako alternatywa dla zachodniego modelu globalizacji. Innym „wielkim obrazem" jest Inicjatywa Pasa i Szlaku, znana także pod nazwą Nowego Jedwabnego Szlaku. Oprócz ekonomicznego ma ona także wymiar polityczny. Jej zasadnicze cele to „podniesienie sztandaru pokojowego rozwoju" (Hépíng fāzhǎn qízhì) oraz budowa atmosfery zaufania politycznego i tolerancji kulturowej.

Mówiąc o frontach chińskiej wojny kognitywnej, nie można zapominać o najważniejszym z nich z punktu widzenia sprawującego władzę w tym państwie reżimie, czyli o froncie wewnętrznym. Przegrana na nim oznaczałaby bowiem utratę „mandatu niebios" (Tiānmìng), inaczej mówiąc, upadek panującej władzy. Jak dowodzi historia Chin, takie wydarzenia miały dla państwa negatywne konsekwencje, takie jak między innymi długotrwała i wyniszczająca wojna domowa, obce najazdy czy upadek gospodarczy. W przypadku obronnej wojny kognitywnej orężem chińskich władz jest tzw. Wielki Firewall Chin, znany także pod oficjalną nazwą Złota Tarcza (Jīndùn jihuà). Pod pojęciem tym kryje się system cenzury internetu i regulacji wprowadzony przez chiński rząd, który ogranicza dostęp do zagranicznych stron internetowych, kontroluje informacje online oraz egzekwuje przepisy dotyczące treści, aby zapewnić zgodność z polityką cyfrową kraju. Zamyka on więc chińskie społeczeństwo w „bańce informacyjnej" kreującej pożądany przez władze obraz świata.

Następujący w Chinach dynamiczny rozwój technologii teleinformatycznych, w szczególności AI, pozwolił nie tylko wprowadzić w życie koncepcje starożytnych chińskich filozofów i strategów, lecz także uczynił skuteczniejszymi te z nich, które z różnym powodzeniem były kreowane przez Chińczyków już od dawna. Tym samym wojna kognitywna może pozwolić osiągnąć gloryfikowaną przez mistrza Sun Tzu ideę pokonania przeciwnika bez walki. Czy Polska powinna się obawiać chińskich ataków kognitywnych? Odpowiedź brzmi – tak. Po pierwsze, ze względu na naszą przyjaźń z USA. Po drugie dlatego, że jesteśmy w antagonistycznych wobec Chin strukturach międzynarodowych, tzn. w NATO i Unii Europejskiej. I wreszcie z uwagi na nasze położenie w geostrategicznej osi Europy. To przez nasz kraj biegną planowane w ramach Inicjatywy Pasa i Szlaku trasy kolejowe z Chin do Europy Zachodniej. Z tego też względu ChRL będzie chciała uzyskać w naszym kraju większe wpływy polityczne, w czym mogą być pomocne właśnie działania kognitywne. Nie musimy być jednak wobec tych działań bezbronni. Przede wszystkim nie możemy postrzegać Państwa Środka jako dalekiej i egzotycznej krainy. Potrzebne są prężnie działające ośrodki sinologiczne. Należy też uczyć Polaków obchodzenia się z mediami społecznościowymi i AI. Ponadto powinniśmy budować zaufanie do państwowych środków masowego przekazu, co w naszym skłóconym społeczeństwie może być trudne. Poza tym nie należy mitologizować i bać się Chin. Dzięki umiejętnej polityce można bowiem wyciągnąć korzyści ze współpracy z tym krajem oraz zneutralizować ewentualne ataki kognitywne. ■

CZY POLSKA MOŻE SIĘ OBAWIAĆ CHIŃSKICH ATAKÓW KOGNITYWNYCH? ODPOWIEDŹ BRZMI – TAK. PO PIERWSZE, ZE WZGLĘDU NA NASZĄ PRZYJAŹŃ Z USA. PO DRUGIE DLATEGO, ŻE JESTEŚMY W ANTAGONISTYCZNYCH WOBEC CHIN STRUKTURACH MIĘDZYNARODOWYCH, TZN. W NATO I UNII EUROPEJSKIEJ.

1 W swoim dziele „Tao Te Ching" Laozi napisał, że „kiedy ktoś trzyma Wielki Obraz, cały świat lgnie do niego". Owym taoistycznym „wielkim obrazem" jest właśnie idea jednocząca i porywająca ludzi do działania.